

Przeglądy i komentarze

Tożsamość miejsca i ludzi na Ziemiach Zachodnich i Północnych – przeгляд nowych publikacji

Zbigniew Rokita, *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych*, Wydawnictwo Znak Litera nova, Kraków 2023, 312 ss.

Tomasz Słomczyński, *Sopoty*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2023, 383 ss.

Piotr Oleksy, *Wyspy odzyskane. Wolin i nieznany archipelag*, Wydawnictwo Czarne, Wołowiec 2021, 288 ss.

Jolanta Aniszewska, *Zamęt. Czas powojnia w Stargardzie i okolicznych miejscowościach*, Część pierwsza *Ku końcowi*, 35 ss.; Część druga *Początek*, 599 ss., Bogucki Wydawnictwo Naukowe, Poznań 2022.

W ostatnim czasie ukazało się kilka interesujących prac o charakterze reporterskim i popularnonaukowym, ukazujących dynamikę przemian społecznych na Ziemiach Odzyskanych (ZO), nazywanych także Ziemią Zachodnią i Północną (ZZiP). Stanowią one ciekawe uzupełnienie monografii naukowych poświęconych tej problematyce¹.

Specyfiką ZO jest ich postmigracyjny charakter. W wyniku II wojny światowej nastąpiła tu prawie całkowita wymiana ludności. Nowi mieszkańcy ZZiP skonfrontowani zostali z nową rzeczywistością społeczną, historyczną, kulturową czy geograficzno-przestrzenną. Procesy adaptacji, stabilizacji i integracji, określane często procesami wrastania, zakorze-

¹ Przegląd nowych prac historyków, socjologów, politologów, geografów społecznych, literaturoznawców i kulturoznawców por. A. Sakson, *Nowe społeczeństwo Ziem Zachodnich i Północnych (1945-2020)*, Poznań 2020, s. 7-15. Z najnowszych monografii należy zwrócić uwagę na interdyscyplinarną pracę pod redakcją W. Kucharskiego pt. *Region czy regiony? Ziemia Zachodnie i Północne 1945-1989*, Wrocław 2022. Monumentalna praca licząca 718 stron zawiera prace 38 badaczy (głównie historyków, socjologów, demografów i kulturoznawców).

nienia, osvajania, były charakterystyczne nie tylko dla pokolenia osadników i pionierów. O charakterze tych ziem stanowią także zmagania z poniemieckością. Problematyce tej poświęcone są cztery omawiane publikacje dotyczące ZZiP. Trzy z nich mają charakter reporterski i dotyczą tożsamości miejsca i ludzi. Pierwsza praca ukazuje te kwestie z punktu widzenia całego obszaru ZZiP. Kolejne dwie książki ukazują specyfikę społeczeństwa uzdrowskiego Sopotu oraz wyspy Wolin. Czwarta publikacja dotyczy pierwszych powojennych lat w Stargardzie i okolicach. Ma ona charakter popularnonaukowy z wykorzystaniem warsztatu badawczego profesjonalnego historyka. Ich wspólnym mianownikiem jest reguła, iż tożsamość miejsca kształtuje tożsamość jednostki.

Tożsamość miejsca to związek emocjonalny mieszkańców z ich środowiskiem. To identyfikacja z miejscem oraz ideą wspólnoty. Zasadnicze znaczenie w tożsamości miejsca odgrywa dom rodzinny i jego otoczenie, najbliższa przestrzeń społeczna i kulturowa oraz krajobraz (pola, lasy, rzeki, jeziora, przydrożne drzewa, mogiły, krzyże, kapliczki itp.). Nawarstwianie dziedzictwa kulturowego i środowiska naturalnego tworzy istotę tożsamości miejsca. Z tego względu jest elementem tożsamości kulturowej i osobowości jednostki. Jest faktem społecznym, którego analiza służyć może nie tylko opisowi rzeczywistości konkretnej społeczności lokalnej, ale także wyjaśnianiu mechanizmów jej funkcjonowania. Jednym z głównych celów charakteryzowanych publikacji jest ukazanie związku emocjonalnego wybranych społeczności lokalnych z zamieszkiwanym przez nią środowiskiem.

Problematyka ta jest przedmiotem zainteresowania szerszej opinii publicznej. Świadczyć o tym mogą wypowiedzi dwu polskich noblistów. Z okazji 80-rocznicy urodzin, legenda ruchu „Solidarność” i laureat pokojowej nagrody Nobla z 1983 r., Lech Wałęsa podzielił się następującą refleksją na temat stosunku do Gdańska:

„To moje miasto z wyboru, nie zamieniłbym go na żadne inne na świecie. A wiecie, że na początku nie polubiłem Gdańska? Jak jechałem tu na wycieczkę w szkole podstawowej, to już od Tczewa niósł się taki straszny smród ryb. Już od Tczewa. No ale potem już Gdańsk pokochałem. Spotkałem się kiedyś z Guenterem Grassem, pisarzem. Wymieniliśmy się książkami. Napisałem mu dedykację: `Gdańszczaninowi z urodzenia, gdańszczanin z wyboru`. To moje miasto. Cieszę się z jego rozwoju, jak wypiękniało w ostatnich latach... Choć kiedyś nie było tu tak ciasno, nie było tylu korków. Wszystko się rozrosło. Dziś wieczorem boję się wyjść z domu, bo mogę z powrotem nie trafić (*śmiech*). Tak mi to wszystko rozbudowali i pozmieniali. To się nie mieści w głowie, co zrobiliśmy przez te ostatnie 20 lat. Zresztą nie tylko w Gdańsku, w całej Polsce. Ale znowu się zastanawiam – czy to dobrze, czy może jednak nie do końca?” (Gazeta Wyborcza” z 30.09.-1.10. 2023 r., s. 7).

Laureatka literackiej nagrody Nobla za 2018 r. Olga Tokarczuk, urodzona w 1962 r. w Sulechowie na Ziemi Lubuskiej, a mieszkająca we Wrocławiu, określająca się jako Dolnoślązka zauważa:

„Mam wrażenie, że współczesny Dolny Śląsk wciąż definiuje się przez to, co wydarzyło się ponad siedemdziesiąt lat temu – czyli wielką wymianę ludności i jej społeczne, historyczne i psychologiczne konsekwencje. To zadziwiające, jak trudno jest znaleźć jakieś nowe, współczesne wektory tożsamości dolnośląskiej. Nawet w spotach reklamowych tego

regionu głównymi ideami pozostają Tajemnica, Stare Budowle, Podziemia. Z pewnością jest to znak, że nadal czujemy się tu obco. I ciekawi mnie, czy kiedykolwiek w końcu przyjdzie ten moment, kiedy nasza zbiorowa dolnośląska psyche otworzy się na cały ten ogrom doświadczenia i zacznie traktować go jak własny”. (*Bezimienny krajobraz*, w: *Nieswojość*, Wrocław 2019, s. 180).

Do powyższych rozważań nawiązuje Zbigniew Rokita w swojej najnowszej książce noszącej tytuł *Odrzania. Podróż po Ziemiach Odzyskanych*, która reklamowana jest jako „włóczęgowski poemat reporterski”. To ze wszech miar nietypowa praca cenionego reportażysty, który za wydaną w 2020 r. w ramach serii „Sulina” Wydawnictwa Czarne książkę pt. *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku* uzyskał w 2021 r. podwójną Nagrodę Literacką „Nike”: jury oraz czytelników. Urodzony w 1989 r. w Gliwicach autor, określa się jako „kundel Ziem Odzyskanych”, czyli po śląsku „krojcek”, skrzyżowanie przodków, którzy „byli po stronie zdobywców i po stronie ofiar” (osadników i autochtonów). Autor opuszczając Górny Śląsk zabiera czytelników w magiczną podróż do wielu miejscowości na ZZiP.

Na wstępie swoich rozważań Z. Rokita ustosunkowuje się do tytułowych pojęć: ZO oraz Odrzania. W przeciwieństwie do innych autorów unika pojęcia ZZiP. Używa nazw ZO, dokonując jednak zastrzeżenia, iż: „Lepszy byłby pewnie termin `Ziemie Wyzyskane` czy `Uzyskane`”. Samo pojęcie ZO „używam, ale umieszczam go w jednym wielkim cudysłowie” (s.9).

Inaczej rzecz się ma z *Odrzanią*. Z. Rokita w swojej opowieści dzieli Polskę na trzy części: *Odrzanie* czyli Ziemie Odzyskane stanowiące jedną trzecią Polski, *Wiślanie*, czyli Polskę Centralną oraz *Zabużanie*, czyli Kresy Wschodnie II Rzeczypospolitej. Mieszkańcy ZZiP to Odrzanie i Odrzanki. Autor zdaje sobie sprawę, że te określenia to literacka prowokacja, która wywołuje zdziwienie nie tylko w Gdańsku, Olsztynie czy Ełku. Nazwy te nawiązują do krain związanych z biegiem rzek, np. Nadrenii w Niemczech czy Amazonii w Brazylii. Autor wspominając np. o „wiślanizacji” Odrzaniai odwołuje się do poetyki Ziemowita Szčerka, który w licznych reportażach o ZZiP opublikowanych na łamach „Polityki” czy „Gazety Wyborczej” używa takich pojęć jak np. „Poniemiecja”, czy „Barbaria na gruzach cywilizacji”. W przeciwieństwie do tego autora, Z. Rokita wyraża nieskrywaną „miłość do Ziem Odzyskanych”. Docenia wagę ideologii piastowskiej i pionierskiej dla osadników, którzy przybyli na nie po 1945 r. z różnych stron Polski i Europy.

Wraz z Z. Rokitą odbywamy „podróż eseistyczno-reporterską” po wielu miejscowościach ZZiP. Zapoznajemy się ze specyfiką i osobliwościami takich miast jak Gliwice, Wrocław, Zielona Góra, Gorzów Wielkopolski, Kostrzyn, Witnica, Gdańsk, Malbork, Elbląg czy Olsztyn. Poznajemy przede wszystkim ludzi tam mieszkających.

Początkowym zamiarem autora była próba porównania „polskiej poniemieckości” z sytuacją w Czechach (Kraj Sudecki) czy Rosji (Obwód Kaliningradzki). Ostatecznie pojechał specjalnie do „poniemieckiej” Namibii, dawnej kolonii Cesarstwa Niemieckiego, gdzie jednak stwierdził:

„Siedząc nad oceanem, widzę jasno, że ja nie piszę książki o poniemieckim, bo to nie poniemieckie stanowi o fenomenie Ziem Odzyskanych. (...) Tutaj z melanzu kultury polskiej, niemieckiej i miejscowej powstało coś, czego jeszcze nie rozumiem, ale już powoli

wyczuwam – dolnośląskość, szczecińskość czy lubuskość. A może po prostu – odrzańskość” (s. 267-268).

Z. Rokita porównuje także Ziemię Odzyskaną do Galicji. Wiślania, podobnie jak Galicja jest „Krajiną wyobrażoną”, która z czasem zakorzeniła się w świadomości jej mieszkańców. Pisząc o „wrastaniu w poniemieckie” autor dokonuje brawurowych i zaskakujących opisów. Dzieli się np. stwierdzeniem, że współczesne polskie granice są „śliczne”, a po „odrzańskim Wielkim Wybuchu roku czterdziestego piątego uległa się Odrzania”. Pisząc o warsztacie reportera zauważa, iż: „ja jestem reporterem i nie piszę fikcji, ale piszę o fikcji, o subiektywnej prawdzie, którą tamci ludzie mi opowiadają i do której mają prawo” (s. 57). Takich paradoksów, zwrotów akcji, prowokacji intelektualnych jest wiele. To niekończąca się historia miłości i fascynacji ZO, czyli mityczną Odrzanią. Autor zapowiada kontynuację tematu, bo wielu miejsc na ZZiP jeszcze nie odwiedził. Zauważa także, że „ten nasz zachodni kawałek Polski był *de facto* osobnym krajem, z Polską tylko sąsiadującym...” (s. 270) a „większości odrzańskich miast wojewódzkich, bliżej jest do innej europejskiej stolicy niż do Warszawy” (s. 288). Wszystkim tym i innym spostrzeżeniom towarzyszy uwaga, że „najtrudniej jest być historykiem teraźniejszości” w opisie Odrzan, którym „już na pewno udało się w tę ziemię wrosnąć” (s. 291).

Pomimo iż osią narracji jest 1945 r., to Z. Rokita spogląda na ZZiP także z perspektywy współczesnej. Trafnie zauważa, iż

„Sowietci przesiedlają, bo o ile jeszcze w Wilnie może i Polacy z Litwinami potrafiliby obok siebie żyć, o tyle na Wołyniu czy w Galicji Wschodniej Polacy z Ukraińcami żyć by nie mogli. Sowietci niektóre nacje muszą rozdzielić, w innym razie morze cierpień roku 1945 mogło się zmienić w ocean cierpień roku 1989. Po wycofaniu się Sowietów z Polski w latach dziewięćdziesiątych Polska nie dzieli losu Bałkanów czy Kaukazu, nie pogrąża się w wojnie domowej Polaków, Litwinów, Białorusinów i Ukraińców. Po wojnie Związek Sowiecki gwałtem i mordem trwale rozładowuje tutejsze waśnie” (s. 31).

W tym kontekście znamienne brzmi głos dwu światowych mocarstw w sprawie przynależności ZZiP do Polski. W. Putin w sierpniu 2023 r. komentując wsparcie Polski dla Ukrainy w konflikcie zbrojnym z Rosją stwierdził, że „Zachodnie tereny Polski są darem Stalina dla Polaków”. Do tej kwestii odniósł się J. Biden, który w listopadzie tegoż roku powiedział: „jeśli nie powstrzymamy Putina, nie zatrzyma się na Ukrainie. Już zagroził i ’przypomniał’ Polsce, że jej zachodnie ziemie są ’darem od Rosji”.

W innej, bardziej tradycyjnej poetyce reportażu utrzymane są dwie kolejne książki, poświęcone Sopotowi i wyspie Wolin wydane w renomowanej serii „Sulina” Wydawnictwa Czarne. Ukazują się w niej książki historyczne i antropologiczne, reportaże i eseje – szeroko pojęta literatura faktu. Autorzy książek „przekraczają granice: geograficzne, kulturowe i mentalne”. Celowe wydaje się przypomnienie wcześniejszych publikacji tej serii, dotyczących ZZiP. W kolejności wydania ukazały się następujące reportaże: Filipa Springera pt. *Miedzianka. Historia znikania* (2011), ukazujący społeczne konsekwencje fizycznego zniknięcia tego dolnośląskiego miasta. W 2019 r. opublikowano głośną pracę Karoliny Kusztyk pt. *Poniemieckie*. Jest to opowieść o losach domów i rzeczy, które na ZO pozostały po

Niemcach i należało je oswoić. Kolejna praca dotyczyła południowych obszarów byłych Prus Wschodnich, a jej autorka, Beata Szady nadała jej tytuł *Wieczny początek. Warmia i Mazury* (2020). W tym samym roku ukazała się wspomniana już praca Z. Rokity pt. *Kajś. Opowieść o Górnym Śląsku*. W następnym roku opublikowano pracę Tomasza Słomczyńskiego pt. *Kaszëbe* o zawiłych losach Kaszubów i ich krainy.

Ten sam autor w 2023 r. opublikował w serii reportaży pt. *Sopoty*. To historia ludzi żyjących w niemieckim i polskim San Remo. Mieszkali tu Kaszubi, Niemcy, Polacy i Żydzi. Autor zmienia perspektywę, nie poświęca dużo uwagi Sopotowi jako słynnemu kurortowi. Jego zdaniem „prawdziwe życie toczy się w bocznych uliczkach, na werandach, blokowiskach, wzgórzach, w sopockim lesie” (s. 286). Podobnie jak w pobliskim Gdańsku i na całym obszarze ZZiP, spotkali się tu ludzie z różnych stron, o różnych biografiami, którym przyszło z mozołem budować nową społeczność. Mijały lata i rodziły się kolejne pokolenia mieszkańców, którzy „korzeniami wrosli w ziemię”. Reportaż o Sopocie autor kończy zaskakującymi uwagami na temat wykupywania mieszkań przez bogate osoby z całej Polski, które nie mieszkają na stałe w kurorcie. Poza sezonem swoje lokale wynajmują „impresowiczom”, którzy przebywają tu na weekendowe wyjazdy. Tym sposobem Sopot stał się ofiarą swego własnego sukcesu, którego miarą są tłumy na słynnym deptaku i molo.

Kolejną „nadodrzańsko-pomorską” opowieścią jest reportaż Piotra Oleksego pt. *Wyspy odzyskane. Wolin i nieznaną archipelag*, o dawnych i współczesnych mieszkańcach wysp u ujściu Odry, czyli o Wolinie, Uznam i Karsiborze. To opowieść uniwersalna o dziejach różnych ludzi, którzy wyrokami historii znaleźli się na „polskim końcu świata”. To historie dawnych Słowian i Wikingów, których Atlantyda zaginęła bezpowrotnie tak, jak w znacznej mierze zniszczona została Atlantyda cywilizacji niemieckiej. Dawnych i nowych mieszkańców archipelagu łączą historie poszczególnych osób. Britta Wuttke z Międzyzdrojów, która po 1945 r. wraz z rodziną pozostała w Polsce, żyła w dwu światach jednocześnie. W szkole i na ulicy mówiła i czuła się Polką, a w domu mówiła po niemiecku, bo przecież była Niemką. Inaczej potoczyły się losy innej bohaterki książki, pani Wenaty. Przybyła tu wraz z rodzicami z Wilna; jej mama była aktorką i malarką. Na wyspie nad Bałtykiem wszystko było dla nich obce. Przede wszystkim nadmorski klimat, sztormowe wiatry, wszechobecność morskiej toni, nie wspominając o niemieckich domach i napisach oraz Niemcach, którzy w pierwszych powojennych latach nie byli wysiedleni. Polskie władze potrzebowały zawodowych rybaków, a tych wśród osadników było jak na lekarstwo. Całe to „ponure otoczenie” ich zatrwazało. Brakowało wyżywienia, z potrzeby zaczęto łowić ryby. Rodzice pani Wenaty założyli teatr objazdowy. Przez lata żyli w biedzie. Wielu ich sąsiadów zmieniało życiorysy, role społeczne czy przynależność klasową. Tak np. jej mąż Tadeusz, przedwojenny instruktor tenisa z Kalisza, został dobrze prosperującym rybakim śródlądowym, czego wyuczył się od miejscowych Niemców.

P. Oleksy opisuje, jak ponemieckość stawała się codziennością, jak powstała nowa „polska cywilizacja” po 1945 r. Autor nie zgadza się z tezą, iż Polacy niszczyli ZZiP. Odróżnia osadników od szabrowników. Ci pierwsi, często biedni i zdezorientowani zabezpieczali mienie ponemieckie w swoim egzystencjalnym interesie. Szabrownicy celowo grabili, kraśli i wywozili, co się tylko dało. To kryminaliści, których osadnicy się bali, gdyż żerowali na

ich nieszczęściu i biedzie. Osadnicy po prostu próbowali przeżyć. W jednym z wywiadów P. Oleksy, nawiązując do recenzowanej pracy zauważa:

„Ten region ma swoją tożsamość, swoją historię odmienną od większości kraju. (...) A tutaj ludzie zrobili coś innego, bo byli zmęczeni wojną i tułaczką, osiedlili się tutaj i chcieli walczyć o normalność. Ich wysiłek – moim zdaniem bardziej pozytywistyczny niż romantyczny – był nie mniej heroiczny. To była walka z niedoborem wszystkiego, z szabrownikami, uczenie się czytania i rozumienia wody, by nad nią żyć, by artyści z Wilna i trener tenisa ziemnego mogli stać się rybakami znad Zalewu Szczecińskiego. To moim zdaniem też jest heroizm, który powinniśmy cenić” („Gazeta Wyborcza”, 30.09.2023, s. 39).

Powyższe trzy reportaże stanowić mogą inspirację dla naukowców. Ich autorzy to swoiści „sygnaliści” nieopisanych i często niedostrzeganych z różnych powodów, zjawisk i procesów społecznych.

Interesującą próbą odpowiedzi na pytanie, co Rosjanie robili w momencie pokonania Niemców na ZZiP i co z tego wynikało dla polskich osadników, jest dwutomowa praca Jolanty Aniszewskiej pt. *Zamęt* o Stargardzie (do niedawna nazywanym Szczecińskim, a krótko po wojnie także Starogrodem). W zamysle autorki miała to być praca popularnonaukowa, ale powstała nowatorska monografia spełniająca kryteria pracy naukowej. Autorce towarzyszy przekonanie, iż historię każdego miejsca tworzą ludzie, ich losy, postawy i poglądy oraz stosunek do nowej, często brutalnej rzeczywistości. To książka o „ludziach w drodze”: Niemcach, Żydach, ludziach radzieckich i Polakach.

Nietypowość opowieści polega na przeplataniu się relacji oraz indywidualnych losów osób wciągniętych w wir historii toczącej się w mieście i okolicy z ogólnym opisem procesów dziejowych. Te wydarzenia to: totalna klęska III Rzeszy, której zwiastunem była ewakuacja i ucieczka niemieckich mieszkańców przed zbliżającym się frontem, walki w mieście, ustanowienie komendantur wojennych oraz napływ polskich osadników. Praca oparta jest na imponującej bazie źródłowej. Autorka przeprowadziła obszerne kwerendy archiwalne, zgromadziła liczne relacje świadków wydarzeń. Opisują oni upadek III Rzeszy, apokalipsę wojny oraz nowy początek w czasach tytułowego zamętu. W pracy pomieszczono kopie dokumentów oraz liczne, niekiedy wstrząsające zdjęcia. Integralną część monografii stanowią tabele i niezwykle rozbudowana bibliografia licząca 61 stron. Książka wydana jest niezwykle starannie pod względem edytorskim.

Tom pierwszy otwiera zdjęcie Ruth Tarnowski, niemieckiej Żydówki ze Stargardu, urodzonej w 1935 r. i deportowanej wraz z rodziną do Generalnego Gubernatorstwa, gdzie najpewniej zginęła. W tomie drugim pomieszczona jest fotografia innej dziewczynki. To urodzona w 1939 r. Danusia Ankiewicz, która z rodziną przybyła do powojennego Stargardu. Nim to się stało, doświadczyli losu zesłańców w Kazachstanie i Sybiraków. W okresie międzywojennym mieszkała w kresowym Pińczowie. Losy obu dziewczynek ukazują brutalność i nieprzewidziane następstwa wojny.

Punktem wyjścia opowieści o dawnych i nowych mieszkańcach miasta nad Iną są rządy nazistowskie, które doprowadziły do końca niemieckiego Stargard in Pommern. Boje o miasto i jego radziecka okupacja stanowią centralne miejsce w czterech rozdziałach tomu pierwszego. Na szczególną uwagę zasługują rozważania na temat strat czerwonarmistów

w walce o miasto i okolice oraz relacje w trójkącie: Rosjanie – Niemcy – Polacy. Centrum miasta zostało w 80% zamienione w gruzowisko, co skutkowało powstaniem „miejskich enklaw”, gdzie żyli Niemcy, jak i napływający Polacy. Taką barwnie opisaną dzielnicą było Zarzecze.

Tom drugi to historia nowego początku. To czas pionierów i „zwykłych ludzi”, którzy szukali tu szansy na nowe życie. Takimi byli m.in. polscy robotnicy przymusowi, którzy tu pracowali jak niewolnicy u „niemieckich panów”. Czasy powojnia charakteryzowały się, tak jak na innych obszarach ZZiP, brakiem poczucia bezpieczeństwa i tymczasowością, ale także wolą przetrwania i rozpoczęcia życia od nowa. Nowi mieszkańcy musieli się uporać z wszechogarniającą ponemieckością. Autorka zauważa, że jej osvajanie najczęściej przybierało postać niszczenia wszystkiego, co niemieckie. O neurozie tymczasowości świadczą m.in. obawy, kiedy w 1946 r. powrócono do dawnej, niemieckiej nazwy Stargard. Wielu mieszkańców podejrzewało, że rezygnacja ze „swojskiego” Starogrodu oznaczać będzie zmianę przynależności państwowej.

Zapełnianie pustki symbolicznej i „umojenie” nowej przestrzeni trwało dziesięciolecie, a mimo to – jak pisze autorka – cień wojny „nadal nam towarzyszy – już nie tyle jako dramatyczny, a coraz bardziej jako fascynujący obraz. Pozornie zamknięty i odległy w czasie, ale czy na pewno?” (s. 476).

Na kartach omawianych prac rysuje się wielce zróżnicowany obraz poszczególnych regionów ZO oraz żyjących tam ludzi.

Andrzej Sakson

Poznań

ORCID: 0000-003-3110-4008



NASZE WYDAWNICTWA

INSTYTUT ZACHODNI
ul. Mostowa 27, 61-854 Poznań
tel. +61 852 28 54
fax +61 852 49 05
e-mail: wydawnictwo@iz.poznan.pl

Stanisław Żerko

Niemiecka polityka zagraniczna 1933-1939 (wyd. II uzupełnione)

Studium Niemcoznawcze Instytutu Zachodniego nr 100
ISBN 978-83-66412-42-2
Poznań 2022
464 ss.

Książka stanowi opartą na wnikliwej kwerendzie źródłowej syntezę polityki zagranicznej Trzeciej Rzeszy. Punktem wyjścia stało się przedstawienie koncepcji tej polityki w okresie przed dojściem NSDAP do władzy, jak i kształtowanie się nazistowskiego programu pod wpływem poglądów Hitlera, a także osób z kręgu elit władzy Trzeciej Rzeszy i innych osobistości nawiązujących do tradycyjnego nurtu niemieckiego nacjonalizmu.

Autor przedstawia główne kierunki aktywności niemieckiej dyplomacji w okresie konsolidacji reżimu hitlerowskiego, jak i późniejsze wysiłki budowania mocarstwowej pozycji Rzeszy. Szczegółowo zostały ukazane stosunki z mocarstwami, zwłaszcza próby pozyskania Wielkiej Brytanii jako sojusznika, lecz także wiele uwagi poświęcono polityce wobec mniejszych państw.

Ważne miejsce zajmują też relacje z Polską, szczególnie zabiegi o włączenie naszego kraju do grupy państw-sprzymierzeńców Rzeszy, jak i kryzys powstały w związku z próbą podporządkowania sobie Polski, który doprowadził do rozpętnania przez Hitlera II wojny światowej.